

## Chrześcijańskie walory turystyki

*Można wykorzystać 1Kor9, 24-27*

Turystyka przybiera współcześnie niespotykane wymiary. Dzisiejszy człowiek lubi podróżować. Niekiedy nazywa się go nawet „homo turisticus”. Turystyka przynosi wielu społeczeństwom obfite profity materialne, zapewnia pracę wielu osobom obsługującym podróżnych. Jej rozwój dopomaga w zapewnieniu pracy. Ważne jest to szczególnie w regionach dotkniętych bezrobociem. Zalicza się ją niekiedy do świetnie prosperujących gałęzi przemysłu. Mówi się o przemyśle turystycznym.

Jako chrześcijanie pytamy jednak o coś więcej. Czy walory turystyki ograniczają się do ekonomicznych profitów? Czy jest ona jedynie, jak to się mówi dzisiaj, „dobrze sprzedającym się towarem”. Nasz udział w tej Mszy św., zgromadzenie przy Chrystusie jest z pewnością świadectwem, że chcemy popatrzeć na turystykę z innej, głębszej perspektywy. Chcemy zobaczyć ją przez pryzmat Ewangelii. Jako miejsce, w którym człowiek w wieloraki sposób rozwija się i ubogaca swoje człowieczeństwo. Więcej, rozwija swoje chrześcijaństwo.

Św. Jan Paweł II podczas swej pierwszej pielgrzymki do Polski, w Nowym Targu wypowiedział piękne słowa do turystów i o turystyce. Te słowa wcale nie straciły na aktualności. Płynęły z serca człowieka, który sam znał i kochał turystyczne wędrówki. Wędrował z młodymi ludźmi, z przyjaciółmi po różnych regionach Polski. Przekonał się sam, jak ważną rolę w formowaniu człowieka ma żywy kontakt z przyrodą, z zabytkami ludzkiej kultury, które spotyka się na turystycznych szlakach. Jak cenne jest przede wszystkim przebywanie w ludzkiej wspólnocie wędrowników.

Jako papież wielokrotnie nawiązywał do tematu turystyki i wolnego czasu, zwłaszcza podczas swoich wakacyjnych przemówień, często u stóp niebotycznych Alp. Zwracał się z osobnymi orędziami na Światowe Dni Turystyki, ukazując chrześcijańskie wartości turystyki, ale także mówiąc o trudnych etycznych problemach związanych z tą dziedziną życia. Pod koniec swojego pontyfikatu podpisał piękny dokument zatytułowany „Wskazania dla duszpasterstwa turystycznego”. Uznał zatem, że świat turystyki jest miejscem ważnym dla życia Kościoła. Tam także może i powinna być głoszona Ewangelia. Tam jest także przestrzeń dla apostołstwa katolików świeckich – zwłaszcza stykających się na co dzień z turystyką, pracujących w jej obsłudze.

Wróćmy do papieskich słów sprzed lat wypowiedzianych w Nowym Targu, u stóp Tatr i Beskidów, w miejscu, gdzie zjeżdża się co roku wielu turystów nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. Papież mówił do nich za poetą Norwidem, że odpocząć, to znaczy „począć na nowo”. Wspomniał swój własny wysiłek związany z trudem górskich wędrówek, który hartuje ciało i ducha. Piękno tej ziemi, które wnosi pogodę w życie człowieka i uszlachetnia jego duszę. Myślał zapewne o chwilach swej modlitwy, do której skłoniły go liczne sanktuaria, kościoły i kapliczki stojące nieopodal turystycznych szlaków, bo polecał wszystkich wędrujących opiece Matki Bożej, która „gazduje” w tylu znanych i mniej znanych sanktuariach. O tych wielkich i małych sakralnych budowlach wspominał wiele lat później podczas pielgrzymki w Zakopanem. Mówił, że są one znakami bogactwa kultury polskiej „ziemi – kultury”, która głęboko zrosła się z chrześcijaństwem. Kontemplacja jej piękna prowadzi bliżej Boga. Same te sakralne budowle są świadectwem wiary mieszkańców tej ziemi i mogą pomagać w budowaniu wiary turystów, którzy ją odwiedzają.

Odpocząć podczas turystyki to znaczy „począć na nowo”. „Począć” najpierw nowe siły fizyczne. Życie jest jednym z podstawowych darów, które człowiek posiada na tym świecie. Troska o jego zachowanie i rozwój – troska o zdrowie i witalne energie – stanowi obowiązek

moralny potwierdzony przez piąte przykazanie Dekalogu. Nie trzeba wcale udowadniać, że obciążenia ze strony zatrutego środowiska naturalnego, zwłaszcza wielkich miast, życie pełne tempa, stresów i napięć, a zarazem dla wielu zasiedziałe, ograniczone do biurka, czy szkolnej ławy, grożą ujemnymi skutkami dla ludzkiej kondycji zdrowotnej. Ruch i turystyka nie są oczywiście jedynym lekarstwem na wskazane zagrożenia. Stanowią jednak poważne antidotum. Są one częścią szeroko pojętego wychowania zdrowotnego, jako dbałości o Boży talent. Oderwanie od codziennego środowiska, wypoczynek, zaczerpnięcie świeżego powietrza, skorzystanie z darów przyrody, sprawiają regenerację nadszarpniętych energii fizycznych i psychicznych. Nie zapominajmy o darze życia i zdrowia. Uczmy innych szacunku do tego daru.

W turystyce nie chodzi jednak tylko o siły fizyczne. Równie ważne jest odrodzenie duchowe. Człowiek jest istotą cielesno duchową. Obie te sfery wzajemnie oddziałują na siebie. Znamy na pewno dobrze przysłowie: „w zdrowym ciele, zdrowy duch”. Już Papież Pius XII wskazywał, że turystyka jest nauką „duchowego podniesienia, bardziej moralnego niż fizycznego”. Można się spotkać niekiedy z określeniem „asceza turystyki”. Turystyka wymaga od człowieka wielu wysiłków w celu pokonania odległości, wzniesienia, niewygód podróży i noclegu, złych warunków atmosferycznych, niedostatków wyżywienia. Są to nie tylko wysiłki ciała, ale i ducha. Każdy wędrujący, a przede wszystkim prowadzący grupy wycieczkowe wie dobrze, że trudniejszą od barier fizycznych przeszkodą do pokonania są opory wewnętrzne: opieszałość, lenistwo lub niechęć do jakiegokolwiek wysiłku. Niekiedy młodzi ludzie nie są w stanie wyjść na szczyt. Nie dlatego, że nie mają dostatecznej ilości fizycznych energii, ale nie są w stanie pokonać duchowej słabości. Umiejętność przełamania tych oporów przyczynia się do wyrabiania w człowieku różnorodnych pozytywnych cech. Można tu wskazać na rozwój odwagi i hartu ducha, wyrwanie z pasywności i łagodzenie charakteru, umiejętność opanowywania złych skłonności. W chwilach trudnych moralnych decyzji jakże ważne są owe duchowe siły, gdy trzeba pokonać pokusę skłaniającą do zła i zachować chrześcijańską twarz. Św. Jan Paweł II mówił, że podczas wysiłków związanych z turystyką „hartuje się ciało a cały człowiek doznaje radości panowania nad sobą”. O patronie młodzieży studenckiej a zarazem patronie turystów błogosławionym Jerzym Frasattim powiedział, że każda jego górską wycieczka była dla niego etapem duchowej drogi, wewnętrznego wzrostu ku świętości. Turystyka sprzyja dojrzewaniu człowieka i budowaniu mocy jego osobowości. Odzyskując siły fizyczne i duchowe, człowiek pełniej urzeczywistnia swoje człowieczeństwo. Ale też ćwiczy się na duchowej drodze zmierzającej do świętości.

Wiele jest wartości turystyki. Trudno jest mówić o wszystkich. Zwróćmy uwagę na to, że turystyka prowadzi do spotkania z ludzkimi dziełami. Celem wycieczek stają się twory ludzkiego geniuszu uwidocznione w zabytkach kultury w świątyniach, muzeach, zespołach budowlanych, ale także w nowoczesnych rozwiązaniach architektonicznych. Turyści zaznajamiają się ze zwyczajami i obyczajami ludzkimi. Poznanie to jest nie tylko zaspakajaniem czystej ludzkiej ciekawości i zdobywaniem informacji. Swego czasu św. Jan Paweł II w swoim liście do młodych całego świata życzył im, by ich rozwój dokonywał się poprzez kontakt z tym, co na przestrzeni dziejów utworzyli ludzie. Pozwala to poznać prawdę o człowieku i kształtować własne człowieczeństwo. W jednym z kościelnych dokumentów czytamy, że „w dziełach swoich człowiek w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia, na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości”. Turystyka jest okazją do spotkania z bogactwem ludzkich dzieł, bogactwem ludzkiej kultury. Turysta poznając je, obcując z nimi, sam staje się bogatszy duchowo. Poznaje walory historii, inne kultur i poszerza horyzonty wiedzy. Ma okazję uczyć się

patriotyzmu i poszanowania narodowych świętości. Stąd turystyka staje się wspaniałym narzędziem wychowawczym.

Niedaleko od Żywca na Hali Lipowskiej, w 1958 roku, Ksiądz Karol Wojtyła wraz z gronem akademików ze swego duszpasterstwa odbywał swój kurs narciarski. Instruktorem był wówczas Sługa Boży Jerzy Ciesielski. Jedną z uczestniczek tego kursu pokazywała wpis do pamiętnika, którego dokonał ks. Karol: „W górach chodź zawsze tak, by nie zgubić szlaku”. Prosta, ale jakże zarazem głęboką myśl, którą warto zapamiętać. Warto zabrać ją nie tylko w góry, ale w codzienne życie.

Będziemy sami chodzić po szlakach życia. Będziemy innych prowadzić. Nie ważne czy w górach, czy w dolinach, czy w kraju czy za granicą. Nie zagubimy duchowych szlaków. Zwłaszcza tej najważniejszej ścieżki, która prowadzi do Boga. Pokazujemy ją innym. Obcując z przyrodą, podziwiając dzieła ludzkiej kultury, mamy wiele okazji by poznać piękno samego Boga. To On pierwszy wypowiedział słowa: „Niech się stanie światłość”. To On zapisał w pięknie przyrody jakąś część piękna swego Bóstwa. To On kierował myślą i ręką artystów, którzy tworzyli dzieła kultury: budowle, pomniki, obrazy. Artyści zawarli w swych dziełach przez właściwe dla siebie znaki swą osobistą wiarę. Uczmy się, by nie przechodzić obojętnie obok tych znaków, ale umieć je odczytywać i interpretować. Wincenty Pol na jednym z najbardziej znanych turystycznych szlaków w Dolinie Kościeliskiej postawił krzyż z napisem, który czytają liczni przechodzący tam turyści: „I nic nad Boga”. Ten profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i turysta prowadził swoich studentów na tatrzańskie szlaki i pokazywał im piękno Boga. Oby w waszym życiu nic nie przysłoniło wam najwyższej wartości Boga.

Ks. Maciej Ostrowski